GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^ro 142.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 29 Maja 1829 roku w Piątek.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE — Warszawa.

ROZKAZ DZIENNY DO WOJSKA POLSKIEGO.

W kwaterze głównéj w Warszawie dnia 11/23 maja 1829 r.

ZA NAJWYŻSZYM ROZKAZEM.

Stósownie do decyzji Najjaśniejszego Cesarza Jmci i Króla.

Postępują na podporuczników. Ze szkoły podchorążych piechoty, licząc starszeństwo od dnia 8 (20) maja r. b. *W gwardji*: W pułku grenadjerów sierżant starszy Alexander Łaski; podchorążowie: Stanisław Łaszczyński i Wiktor Treter. *W piechocie*: W pułku linjowym Jego Cesarzewiczowskiéj Mości Wielkiego Xięcia Michała Nro 1 podoficer Józef Dobrowolski. W pułku 5 linjowym podchorąży Ignacy Gierasiński. W pułku 2 linjowym, sierżant starszy Juljan Garczyński. W pułku 7 linjowym podoficer Jan Grotowski. W pułku 4 strzelców pieszych podoficer Franciszek Wronowski.

Wykréślony zostaje z kontrol. *W sztabie głównym*: Z części jenerała kwatermistrza jeneralnego, podporucznik Fortunat Czarnecki, zmarły w dniu 2 (14) maja r. b.

Naczelny wódz
(podpisano) KONSTANTY W. X. R.

Zgodno z oryginałem p. o. szefa sztabu głównego
Jenerał brygady. *Siemiątkowski.*

Dnia 12/24 maja 1829 r.

Postępują na wyższe stopnie: *W sztabie głównym.* W części jenerała kwatermistrza jeneraln: podpułkownicy: Stanisław Dönhoff, Franciszek Kozakowski, Franciszek Valentin d'Hauterive i Franciszek Koss, na pułkowników. — *W gwardji.* W pułku strzelców konnych, pułkownik Józef Miller, na pułkownika. — W pułku grenadjerów, flügel-adjutant NAJJAŚNIEJSZEGO PANA, podpułkownik Franciszek Bórakowski, na pułkownika.— *W korpusie artyllerji i inżenjerów.* Dowódzca kompanji 1éj pozycyjnéj pieszéj, podpułkownik Jan inżenjerów, Lepigé na pułkownika. — Podpułkownik Klemens Kołaczkowski, na pułkownika. — *W piechocie.* W pułku linjowym *Jego Cesarzewiczowskiéj Mości Wielkiego Xięcia Michała* Nro 1, major Nepomucen Płonczyński, na podpułkownika.— W pułku 2gim linjowym, majorowie: Otto Junga i Xawery Kochanowski, na podpułkowników. — Dowódzca pułku 6go linjowego, podpułkownik Juljan Górski, na pułkownika; w tymże pułku majorowie: Jan Szpinger i Roman Wybranowski, na podpułkowników. — W pułku strzelców pieszych JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI Nro 1, major Paweł Jutrzenka, na podpułkownika. — W pułku 3cim strzelców pieszych, majorowie: Antoni Nakielski i Piotr Caroce, na podpułkowników. — W pułku linjowym *Jego Cesarzewiczowskiéj Mości Wielkiego Xięcia Konstantego* Nro 3, major Antoni Białkowski, na podpułkownika. — W pułku 7m linjowym, major Maxymiljan Kierski na podpułkownika. — W pułku 2gim strzelców pieszych, major Adam Wolski, na podpułkownika. — *W jeździe.* W pułku strzelców konnych *Jego Cesarzewiczowskiéj Mości Wiel. X. Alexandra Następcy Tronu* Nro 1, major Mateusz Bardzki, na podpułkownika. — W pułku ułanów *Jego Królewiczowskiéj Mości Xięcia Oranji* Nro 1, major Alexander Konopka, na podpułkownika. — W pułku 3cim ułanów, major Ludwik Chmielewski, na podpułkownika. — *W wojsku.* Kommendant placu miasta Kalisza, major Ferdynand Möller, na podpułkownika.

(Podpisy jak wyżéj).

— JWW. X. Łętowski senator, kanonik katedralny krakowski i Jacek Mieroszewski sekretarz jeneralny senatu rządzącego miasta wolnego Krakowa, wyjechali dnia 23 b. m. do Warszawy dla złożenia hołdu uszanowania N. Panu w imieniu rzeczypospolitéj krakowskiéj.

— Znawcy są jednomyślnego zdania, że *Te Deum* pana Kurpińskiego, wykonane piérwszy raz w czasie uroczystości koronacyjnéj, jest wielką i wzniosłą kompozycją, któréj pozazdrościć mu mogą mistrze piérwszego rzędu.

— Z Krakowa donoszą: „Pan Kamieński dyrektor teatru polskiego ze Lwowa przejeżdżając do Poznania z liczną swą trupą, ma zamiar dać tu kilka widowisk. — Roboty plantacyjne około zamku krakowskiego idą z pospiechem; również do robot wewnętrznych czynione są już przygotowania. — Od kilku dni mamy tu jarmark, ale z kupców zagranicznych mało kto przybył.„

— Donoszą z Gdańska: „Żuławy tutejsze straciły w czasie ostatniéj powodzi 1500 koni, 2500 sztuk bydła rogatego i do 2000 innych zwierząt domowych. Blisko 3000 zniszczonych gospodarzy otrzymało wsparcie od towarzystwa, które dla przyniesienia pomocy tym nieszczęśliwym, zawiązało się w Gdańsku. Pocieszającą jest rzeczą, że pomimo wielkiego niebezpieczeństwa nie wiele osób utraciło życie.„

— Dziś zrana ciepła stopni 8. — Wczoraj w poł. ciepła 13.

ANGLJA. — List ze stolicy W. Brytanji dnia 15 maja pisany, wystawia obecność tego kraju w ten sposób: »Nieszczęśliwe skutki dla robotników napaści ich na wię-

zienie w Rochdale, oraz czynność urzędników i przytomność znacznéj siły zbrojnéj, uspokoiły już może tkaczów w Manszester i okolicy. Rozruchy ostatnie były tylko dziełem tkaczów wyrobów bawełnianych, których położenie ma być istotnie smutniejsze, niż innych fabrykantów, gdyż przy największéj pracy tyle tylko mogą zarobić, ile im potrzeba do utrzymania nędznego życia bez pomocy parafji. Na nieszczęście wielu z nich, jak we wszystkich fabrykach, należy do narodu irlandzkiego i będąc przez to cudzoziemcami, niema prawa do wsparcia. Takichto posuwa głód do ostateczności. W ogólności przekonywają się wszyscy coraz bardziéj, że napływ wyrobników irlandzkich nader szkodliwe pociąga za sobą skutki. Nieszczęśliwi ci, w domu okropną przyciśnieni nędzą, korzystają z łatwości żeglugi parowéj, przenoszą się tysiącami do Anglji i przyzwyczajeni do ubogiego życia, podejmują się roboty za najlichszą opłatą, przez co ogólną cenę pracy tak zniżają, iż Anglicy, przyzwyczajeni do pokarmów obfitszych, mieszkań wygodniejszych i odzieży lepszéj, do rozpaczy przychodzą. Dla téj przyczyny, musi być zaprowadzony w Irlandji podatek dla ubogich, jakkolwiek właściciele gruntów są mu przeciwni, ale nie można wątpić, że środek ten przejdzie w parlamencie, bo gdzie są dwa sprzeczne interesa, tam mniéjszy większemu, koniecznie musi ustąpić. W Spitalfields, części miasta, w któréj mieszkają tkacze wyrobów jedwabnych, ulegli majstrowie robotnikom podniosłszy zapłatę, któréj zapewne nie mogliby przyrzekać, gdyby przywóz zagranicznych towarów jedwabnych nie dozwalał im takiego podwyższenia. Wszakże bojaźliwość ich godna nagany, bo przez tę uległość ośmielili robotników, którzy własność ich niszczyli, do podobnych bezprawi na przyszłość i w końcu wyjdzie na to, że fabryki wyrobów jedwabnych zupełnie wypędzone będą ze stolicy, gdzie mieszkania i żywność droższe są i gdzie sam rząd nie życzy takiéj ludności. Z przełożenia budżetu nie wynikło nic nowego; o znacznych oszczędnościach jeszcze nie słychać, tylko na przyszłość nie będzie oddzielnego funduszu umarzającego, gdyż przewyżka przychodów użyta będzie na zmniejszenie długu narodowego. Środek ten za słaby jest do umorzenia 800 miljonów długów i xiąże Wellington, może i w tym względzie, przełoży izbom coś więcéj stanowczego. Rząd przełożył parlamentowi projekta, w w celu upojedyńczenia sądownictwa.

Inny list z Londynu pisany, wyraża: „Ważne pytanie względem handlu z Indjami wschodniemi i Chinami, przełożone było dnia 14 maja parlamentowi, z wnioskiem, aby wyznaczona była oddzielna kommissja do rozpoznania tego przedmiotu. Dziwną jest rzeczą, że naród tak długo tamował swe stosunki z pięknemi Indjami przez samokupstwo kompanji. Ale teraz zdaje się, że korporacji téj albo położy koniec albo ją tak ograniczy, iż nie będzie mogła być szkodliwą. Dopóki wywóz wyrobów angielskich do Indji wschodnich wyłącznie zostawał w ręku kompanji, dopóty ciągle zmniejszał się, a od roku 1813, w którym nadano mu nieco wolności, powiększył się czterokrotnie; handel kompanji z Chinami, wyłącznie do niéj dotychczas należący, upada coraz bardziéj, a handel wolny z osadą Singapore, która r. 1819 była jeszcze pustynią, rozleglejszy jest, niż cały handel kompanji z Chinami; wszystkie płody wschodnio-indyjskie są w ręku krajowców gorsze, niż podobne artykuły w każdym innym kraju, i tylko indygo indyjskie, którego uprawą trudnią się Anglicy, ma pierwszeństwo na targach europejskich. Wszystkie te okoliczności wskazują potrzebę uwolnienia narodu indyjskiego od ucisku kompanji, otworzenia narodowi i przemysłowi angielskiemu nowych źródeł i poświęcenia zysków prywatnych, pożytkowi ogółu. Ani jeden z dyrektorów kompanji, zasiadających w parlamencie nie śmiał zaprzeczyć przytoczonych faktów. Rząd także zdaje się być gotowym wysłuchać w téj mierze życzeń narodu i jakkolwiek teraz przeciwił się wyznaczeniu kommissji, uczynił to jednak dla tego tylko, iż nie spodziewał się żadnego pożytku z rozpoczynania przy końcu parlamentu bez właściwéj podstawy tak ważnego rozpoznawania. Kanclerz skarbu przyrzekł wprawdzie, iż na początku przyszłego parlamentu, przełoży rząd projekt w téj mierze, a tymczasem obiecał przełożyć parlamentowi dokumenta nieodbicie do poznania sprawy kompanji potrzebne, przeciw czemu tém mniéj było do powiedzenia, iż przywiléj kompanji kończy się dopiero r. 1834. Mająca się wyznaczyć kommissja otrzyma do rozważenia następujące pytania: 1) Czy rząd indyjski ma pozostać nadal w ręku kompanji, lub czy przejść zupełnie pod ministerjum i z jakiemi modyfikacjami? 2) Czy poddani angielscy mają otrzymać wolność osiadania i zakupywania gruntów w Indjach? 3) Czy handel z Indjami ma być wolny? 4) Ze względu na handel z Chinami co należy postanowić?—,,

— Na posiedzeniu obudwu izb dnia 11 maja złożono petycje właścicieli owczarni przeciw wolności wprowadzania do Anglji zagranicznéj wełny.

— Przybyli tu do Londynu, z Glazgowa, Liwerpola; Manszester, Bristol i Birmingham deputowani naradzali się: jakimby sposobem zaprowadzić można bezpośredni handel z Indjami wschodniemi i Chinami, to jest handel taki, w którymby kompanja wschodnio-indyjska żadnego udziału nie miała; dnia 9 mieli naradę z xięciem Wellingtonem i innymi ministrami. Wprowadzał deputację P. Huskisson.

— Nienawiść stronnictw w Irlandji wybucha niekiedy i daje tam powód do rozruchów. Niedawno przerwał się jarmark w Morroe, albowiem dwie liczne bandy uzbrojone w kamienie i kańczuki nagle na siebie uderzyły i z największą zaciętością bić się zaczęły. Zabito jednego na miejscu, wielu innych odniosło rany.

— Gazety angielskie donoszą o 5 dekretach jakoby przez Don Pedra przeciw Don Miguelowi wydanych; wszakże wiadomość ta opiera się tylko na pogłoskach.

— P. Buckingham skończył niedawno lekcje publiczne w Londynie o Indjach wschodnich i kompanji wschodnio-indyjskiéj. Nie miewał wielu słuchaczy, ale były to znakomite osoby, nawet członkowie parlamentu. P. Buckingham mówił szczególniéj o handlu herbatą między kompanją i Chinami i był tego zdania, iż dla niéj tak jest ważny iż się go zrzecze chyba z exystencją swoją. Usiłował dowodzić, że naród angielski dwa razy tyle za herbatę opłaca, ileby opłacał, gdyby handel tego artykułu był wolnym i że istotnie płaci corocznie kompanji z herbaty 2,300,000 f. s. podatku. Oszczędzenie tego podatku nie byłoby jedynym dobrym skutkiem zniesienia przywileju Kompanji wschodnio-indyjskiéj, gdyż ludność Chin, którą najmniéj na 150, najwięcéj na 300 miljonów oznaczyć można, nabywałaby chętnie wyroby angielskie i z radością weszłaby z Anglją w ściśléjsze stosunki handlowe, ale dotychczas spogląda nieufnie na Anglików, widząc kompanję wschodnio-indyjską ciągle uzbrojoną i nieustannie rozszerzającą swoje panowanie. Więcéj ona teraz ufa północnym Amerykanom i handlującym z Chinami lądem Ros-

sjanom. Przy końcu wzywa P. Buckingham, aby naród przygotował się do żądania zniesienia samokupstwa kompanji wschodnio-indyjskiéj, nie jakoby koncessji, ale jako dzieła, którego wymaga prawo i sprawiedliwość.

— Przez emancypację katolików irlandzkich, zyskał rząd roczny wydatek do 6000 f. s., które płacił gazetom, za umieszczanie odezw w celu uspokojenia oburzonych umysłów.

— W Londynie zawiązało się nowe towarzystwo dobroczynności, mające na celu wspierać członków instytutu Lloyds.

— Magistrat miasta Middlesex uchwalił summę 123,730 f. s. na założenie tam domu dla obłąkanych.

— Organy restaurującego się w Jork kościoła katedralnego będą miały zamiast miechów zwyczajnych machinę parową, która piszczałki wiatrem będzie napełniała.

— Standard donosi, że xiążę Wellington, zaraz po zamknięciu parlamentu, wyjedzie do jednego z piérwszych dworów europejskich. Byłoby to szczególniejszém zjawiskiem, gdyby piérwszy minister wystąpił w charakterze posła.

AUSTRJA. — *Z Wiednia d. 15 maja.* — Od kilku dni panuje na giełdzie tutejszéj wielkie poruszenie, a to z powodu rozchodzących się wieści o pożyczce, która według podobieństwa będzie w Anglji zaciągnięta. Kurs papierów zniżył się.

— Hrabia Fiquelmont, który jezdził do Petersburga w nadzwyczajném poselstwie, wraca do Wiednia.

— Mamy tu doniesienia, że gdy ostatnie źniwa w prowincjach austryackich nad morzem adrjatyckiem położonych nie były dosyć obfite, i z tego powodu zboże w Dalmacji coraz więcéj drożeje, rząd nasz przeto przesłał tamtejszym władzom znaczne summy pieniężne, na wsparcie ubogiéj klassy mieszkańców.

FRANCJA. — Z rozmaitych prowincji przysłano 56 petycji do izby deputowanych, w których członkowie legji honorowéj proszą o zapłacenie zaległych pensji. Petycje te dały powód d. 9 maja do żywych dyskussji.

— Nadworny dziennik londyński donosi, że Beranger w więzieniu swojém pracuje nad dziełem o uwięzieniach, które sprawi powszechne zajęcie. Z resztą prowadzi on w więzieniu dość swobodne życie, a Lafayette i Lafitte odwiedzają go prawie codziennie; ten ostatni podejmuje wszystkie koszta, aby ile możności uprzyjemnić pobyt czas więzienia; wykupił nawet kilku osadzonych za długi za wstawieniem się Berangera.

— Doktór Pariset który objeżdża Egipt dla zbadania chorób zaraźliwych w tym kraju, zapewnia, że powietrze jest tam jak najzdrowsze, a zaraza powstaje jedynie z niechlujności oraz z zupełnego zaniedbania przy grzebaniu umarłych. We wszystkich miastach ludniejszych, spotykał on na ulicach psy i inne zdechłe zwierzęta leżące bez zakopania i smrodem psującego się ściérwa powietrze zarażające.

— Dom Franciszka I, a raczéj dom Małgorzaty królowéj Nawarry, arcy-dzieło sławnego Jana Goujon, w którym przez długi czas przemieszkiwał Henryk IV i Sully, rozebrano i częściami do Paryża zwieziono. Wystawiono go teraz na polach elizejskich na sprzedaż, odbudowany zupełnie tak samo jakim był przed rozebraniem. Jestto piękna pamiątka pod względem sztuki i historji.

PRUSSY. — W Münster wyszło ostrzeżenie urzędowe, ażeby wystrzegano się dawać składkę na wsparcie nieszczęśliwych Nadwiślan ostatnią powodzią zniszczonych, na ręce jakiejś osoby chodzącéj po domach za kwestą w tym celu, gdyż jest to oszust, który zebrane pieniądze na własną obraca korzyść.

— Między Greifswalde w Pomeranji a Petersburgiem będzie ustanowiona stała kommunikacja na statkach parowych, która z dniem 1 czerwca b. r. już się rozpocznie. Pruski statek parowy odwozić będzie co dni 15 passażierów aż do Renne na wyspie Bornholm (*) a ztamtąd przewozić ich będzie daléj statek parowy rossyjski. Rząd ogłosił taxę opłaty za przewiezienie do Renne i ztamtąd do Greifswalde, która wynosi 10 talarów od osoby. Osoby niższego stanu mogące się mieścić z ludźmi okrętowymi płacą tylko 3 talary. Dzieci niemające lat 10 płacą połowę od wozu o 4 kołach płaci się 10 tal., od wozu o dwóch kołach 6 tal., od psa 1 talara. Koni do dalszego czasu statek parowy pruski jeszcze nie przyjmuje. Na statku rossyjskim od Renne do Petersburga lub z Petersburga do Renne płaci się: Za piérwszą kajutę 20 dukatów, za drugą po 15 duk., za trzecią po 6 duk. od osoby. Od wozu na 4 kołach 22 duk., od wozu o 2 kołach 15 duk., od konia 22 duk., od psa 3 dukaty.

WIADOMOSCI NAUKOWE.

Wyjątki z pamiętników marszałka Suchet, xięcia Albufery. (Dalszy ciąg) (**).

W ciągu oblężenia twierdzy Lerydy rozrywały siły wojska, zostającego pod dowództwem marszałka, uboczne bitwy i utarczki z Hiszpanami w Arragonji. Między innemi margrabia Lazan, brat jenerała Palafox obsaczył w piérwszych dniach maja 1810 zamek Alcaniz. „Kapitan Wykoski z załogą, tylko z 300 ludzi złożoną, stawił mu zaszczytny opór. Jenerał Laval posłał czémprędzéj jenerała Montmarie w pomoc zamkowi Alcaniz. Montmarie, wziąwszy z sobą 1500 ludzi z pułku 14 i z 3 nadwiślańskiego, 500 jazdy i 3 działa, nie bał się uderzyć blisko na 5000 wojska nieprzyjacielskiego, oszańcowanego za mostem i w domach miejskich, przebył rzékę mając po pas wody i bijąc do attaku, pędził nieprzyjaciela z ulicy na ulicę, gdy tymczasem jazda z tyłu Hiszpanom zachodziła. Już mieli być otoczeni i tylko spieszna ucieczka ocaliła ich."

„Jenerał Chłopicki wyruszył z Daroca w ślad za Villacampa, jak tylko dowiedział się o poruszeniu jego. Odesławszy swą artyllerją do Carinena dla prędszego pochodu, przybył do el Frasno d. 14 maja (1810) nazajutrz po bitwie. Villacampa cofnął się był; Chłopicki postanowił ścigać go bez przerwy. Wysłał zatém pułkownika Lafosse z 44 pułkiem ku Calatayud i Setina; sam postąpił ku Xarava tylko z 40 huzarami i 50 kiraserami, gdyż piechota nie mogła mu zdążyć. Doścignął tam tylną straż i zabrał 174 niewolnika. Ztamtąd d. 17 maja wyruszył ku Campillo, następnie ku Molina, a nakoniec ku Cuenca; ale niepodobna było ścigać dłużéj uciekających. W Molina kazał zniszczyć fabrykę broni, a mnóstwo dział, broni, spiżu, żelaza w sztabach, kazał przewieść do Saragossy. Wszystkie rapporta donosiły, że cały korpus Villacampy w zupełnéj był rozsypce. Sześćset żołnierzy bez broni, zbiegłych z szeregów, stawiło się w Calatayud."

Dnia 15 maja posłany był piérwszy pułk nadwiślański z pułkiem 114 francuzkim do obsaczenia twierdzy Mequinenza. Pułk drugi nadwiślański z kanonjerami i pionjerami, zajmował punkt, z którego szturm miał być przypuszczony i przeznaczony był do piérwszego uderzenia

(*) Wyspa Bornholm należy do Danji; ma port bezpieczny ale niebardzo głęboki.

(**) Miejsca z cudzosłowem wyjęte są doslownie z pamiętników marszałka Suchet. (P. R.)

na Mequinenza. „Bataljon jednego z pułków nadwiślańskich, uderzył na oddział hiszpański, oszańcowany o 80 sążni od murów miasta i zniósł go.... Jenerał Rogniat spostrzegłszy, iż strzelcy nasi z prawego brzegu Ebru zmusili część obrońców wieży czworobocznéj do oddalenia się i schronienia w zamku, a sądząc, że pozostali w wieży wahają się, kazał natychmiast postąpić oddziałowi saperów pod kapitanem Foucauld i kompanji grenadjerów nadwiślańskich pod dowództwem szefa bataljonu Chłussowicza, któréj posiłkował w pewnéj odległości cały bataljon. Zołniérze nasi udali się ku wieży czworobocznéj, dostali się na mury i przyległe zasieki na 8 stóp wysokie i o godzinie 9 wieczorem rozłożyli się w wieży i najbliższych domach. Nieprzyjaciel cofnął się natychmiast do warowni, zostawiwszy nam miasto, 8 dział, 400 sztuk ręcznéj broni i amunicje. Sapery zajęli się natychmiast ustanowieniem kommunikacji między ulicami i placami, które z wieży można było widzieć. Bataljon nadwiślański rozłożony został w mieście, aby posiadanie jego zabezpieczał."

Po wzięciu twierdzy Mequinenza, i po zdobyciu twierdzy Morella, odzyskać usiłował jenerał O-Donoju na czele wojska walencyjskiego, ostatnią twierdzę. „Jenerał Montmarie z pułkiem 14 francuzkim i 3 nadwiślańskim nie dozwolił mu dokonać tego przedsięwzięcia, owszem niezwłocznie uderzył na niego, pobił go i rozproszył."

Z kolei przystąpiło wojsko do oblegania Tortozy. Dnia 10 lipca 1810 ponowili nieprzyjaciele attak na tylną straż wojska oblegającego. „Pułkownik Klicki posłany został z 80 ułanami, aby wesprzéć naszą piechotę. Uderzył śmiało na Hiszpanów, odparł ich i ubił im wielu."

Dnia 12 lipca, 1500 Hiszpanów uczyniło wycieczkę z Tortozy i przemogło przednie straże francuzkie. „Jenerał Laval, na czele 44 pułku wstrzymał zapęd nieprzyjaciela, a jenerał Chłopicki z grenadjerami nadwiślańskiemi tak dzielnie mu dopomógł, iż Hiszpanie odparci do swoich palisad, spiesznie cofnęli się, zostawiwszy nieco zabitych i jeńców, a uniosłszy z sobą mnóstwo rannych."

„Oddziały wojska walencyjskiego niepokoiły oblegających Tortozę, co spowodowało marszałka do oddzielenia przeciw nim kilku dowódzców, a między innemi i pułkownika Klickiego. „Pułkownik Klicki, którego czynność znana była naczelnemu wodzowi miał sobie oddane dowództwo oddzielnego korpusu, który zasłaniał prawy brzeg Ebru, już to w Teruel i Montalvan, już w Daroca i Calatayud przeciw napadom Villacampy."

Jakoż wkrótce potém rozproszył pułkownik Klicki z pułkownikiem Plicque cały korpus Villacampy i wypędził go z Arragonji.

Zjawienie się na czele licznych band gerylasów, tyle późniéj sławnego wodza Espos y Mina, i innych partyzantów w Nawarze naraziło na niebezpieczeństwo inne warowne punkta; jednego z nich, to jest Tarraconę, bronił kapitan polski Wężewski; „złożył on tam dowody męztwa i bronił się skutecznie."...

„Ale ważniejsze poruszenie, niż te rozmaite utarczki uboczne, gotowało się wtenczas na prawym brzegu Ebru. Jenerał Suchet dowiedział się był, że rejencja kadyxka zgromadziła na granicy Kastylji hrabiego Sastago, margrabiego Aguilar, biskupa barcellońskiego i dwóch kanoników z Saragossy, w celu, aby tam pracowali nad zdziałaniem powstania kraju, jako posiadający wpływ przez znaczne swoje majątki w Arragonji. Jenerał Carabajal połączył się był z Villacampą, objął dowództwo naczelne, zgromadził wojsko i gerylasów. Zdawało się być rzeczą naglącą zapobiedz temu zjednoczeniu sił, lub rozerwać je, zanimby się wzmogły. Jenerał Chłopicki wybrany był z obozu, blokującego Tortozę, do uskutecznienia tego dzieła, które wymagało i czynności i silnego działania. Jenerał Chłopicki wyruszył spiesznie i d. 30 października (1810) o godzinie 5 wieczorem stanął w Teruel z siedmioma bataljonami i 400 jazdy, pędząc przed sobą korpus Villacampy. Jenerał Carabajal, zaledwie co przybył, jużci zmuszony był nakazać odwrót. O godzinie 2 wyszedł z Teruel z swoją artyllerją. Jenerał Chłopicki zmuszony dać nieco odpoczynku swojéj piechocie, zatrzymał się tam kilka godzin i wielką radość sprawił tysiącowi wieśniaków, których gwałtem do wojska hiszpańskiego zaciągano, a którym teraz kazał rozejść się do domów. O północy wyruszył daléj; dnia 31 października, o godzinie 11 zrana, doścignął tylną straż nieprzyjacielską za pagórkiem pod Alventoza. Całe powodzenie jego wyprawy zależało od pospiechu w jego działaniu. Natychmiast więc rozkazuje uderzyć, i zabiera 6dział polowych, 6 wozów amunicyjnych za przężonych i całą kompanję artyllerji lekkiéj; sto wozów z kartaczami kazał spalić, a 80 koni, albo mułów przy działach zabranych, oddał naszéj artyllerji. Rozsypka nieprzyjaciela była powszechna; z tém wszystkiém, w kilka dni, Villacampa, który się był cofnął na górę Fuente Santa, zgromadził tam znowu wojsko. Carabajal i inni wodzowie, połączyli się z nim jak najspiesznićj, przyprowadzili mu ludzi i posiłki wszelkiego rodzaju. Wznowiono projekt zdziałania powstania w Arragonji, a w takim stanie rzeczy widział jenerał Chłopicki, że aby wypełnić dane sobie instrukcje i ochronić kraj, należało dosięgnąć Villacampę i pobić go."

„Dnia 12 listopada rozpędził przed nią straż hiszpańską w Villactar po za Villel i stanął w obec stanowiska Fuente Santa, którego nieprzyjaciel bronił oszańcowany, w szachownicy, i oparty albo o rzékę Gudalaviar, albo o spadzistości niedostępne. O godzinie piérwszéj po południu, sprawiwszy szyki dał znak do uderzenia. Dwa bataljony pułku 121 pod dowództwem pułkownika Millet kompanje woltyżerów i grenadjerów piérwszego pułku nadwiślańskiego pod dowództwem szefa batalionowego Fondzelskiego, szły w szyku do bitwy pod rozkazami pułkownika Klickiego; w drugiéj linji prowadził pułkownik Kąsinowski fizylerów drugiego pułku nadwiślańskiego; reszta wojska szła w odwodzie, aby w razie potrzeby i dla panktów stanowczych służyła za rezerwę. Ogień nie przyjacielski był okropny. Hiszpanie bronili się zawsze uporczywie, gdy ich zasłaniały szańce lub gdy się znajdowali w stanowiskach, których nie można było ominąć. Pułkownik Millet dostaje się na pochyłość góry, koń pod nim jest zabity, pieszo postępuje daléj, kula urywa mu palec u prawéj ręki, co go bynajmniéj nie wstrzymuje; inna kula uderza w niego i wywraca go, już mają go za nieżywego, gdy wnet podnosi się i stawa na czele żołniérzy, którzy pod najzgubniéjszym ogniem nie przestają wspinać się na górę. Polacy na prawém skrzydle, również dawali przykład największéj odwagi. Ani szromość góry, ani opór nieprzyjaciela, nie mogą zrazić nieustraszonych żołniérzy. Po krwawéj bitwie zdobywają wszystkie stanowiska nieprzyjacielskie i zwycięzcy stawają na szczycie góry. Przestraszone i pierzchające wojsko hiszpańskie wnet znika; w popłochu zostawiło broń i w nieładzie dobiegło mostu pod Libras, który prze pełniony uciekającymi, załamał się pod ciężarem mnóstwo potonęło. Zwyciężony poniósł znaczną stratę. My straciliśmy przynajmniéj 130 ludzi; officer polski i pięciu z pułku 121 zginęli..."

„Po téj nagłéj wyprawie, powrócony został jenerał Chłopicki swojéj brygadzie pod Tortozą, a pułkownik Klicki z 1200 ludzi poruczoną miał znowu obronę prawego brzegu rzéki Ebru przeciw wodzowi hiszpańskiemu Villacampa." *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

WIDOWISKA W STOLICY.

Dziś w TEATRZE NARODOWYM koncert Paganiniego.

TEATR FRANCUZKI. Dziś komedjo-opery: *La Mère au Bal* et *La Fille à la Maison*. Poczem nastąpi: *Madame de Sainte Agnès* ou *La Femme à Principes*.

GABINET TOPOGRAFICZNY w salach redutowych.

ANTOR GŁÓWNY GAZETY POL. PRZY ULICY NOWOMIEJSKIEJ NRO 163. ● W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO PRZY ULICY ZABIEJ NRO 472.